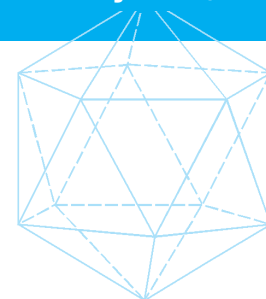


# Osiągnięcia Nauki i Techniki Kierunki Rozwoju i Metody

KONWERSATORIUM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ  
Wkładka nr 16 do Miesięcznika Politechniki Warszawskiej nr 12/2009

Redaktor merytoryczny — Stanisław Janeczko



## Wiara, technika i medycyna

Na podstawie odczytu wygłoszonego w dniu 11 grudnia 2008 roku

**Abp Henryk Hoser SAC**

Diecezja warszawsko-praska, kuria@wpraga.opoka.org.pl

Trynomiczne sformułowanie tytułu niniejszego wykładu sygnalizuje w założeniu trzy rzeczywistości i relacje między nimi zachodzące. Dla niektórych te terminy mogą wydawać się jasne i kluczowe, kiedy inni odczytują je jako dwuznaczne lub wieloznaczne, o niejasnym zakresie znaczeniowym. A skoro żyjemy w czasach zawirowań semantycznych, nierzadko podbarwionych ideologicznie, będzie rzeczą użyteczną sprecyzować, co mam na myśli odwołując się do tytułowych rzeczowników.

**Wiarę** możemy określić jako jeden z biegunów relacji między dwoma podmiotami — człowiekiem i Bogiem. Relacja ta powstaje i utrwała się dzięki temu, że człowiek — *capax Dei* — jest zdolny do poszukiwania i poznania Boga, co należy do jego specyficznej ludzkiej natury.

Historia nie zna żadnej cywilizacji i pierwotnej kultury wyzbytych z religijności i wierzeń oraz ich przejawów: modlitw, ofiar, kultów, medytacji, a często pism sakralnych i sakralnej ikonografii. Człowiek jest więc z natury istotą religijną, tak jak do jego natury należy zdolność tworzenia kultur. Innymi słowy, religia i kultura, często ze sobą powiązane, są wyznacznikami ludzkiej natury jako jej powszechnie spotykane formy wyrazu. W tej religijnej naturze jest zakodowane poszukiwanie Boga również w sposób racjonalny, przez badanie i pogłębianie istoty otaczającego nas świata w aspektach filozoficznych, jak: ruch i stawanie się, przygodność zjawisk, porządek świata wyrażony w prawach naukowych. Znajduje tu miejsce również estetyka z odkrywaniem i ukazywaniem piękna. Do ludzkiej natury należy również zdolność do tzw. uczuciowości wyższej i uogólniającego myślenia. Ta zdolność

determinuje jego działania wolitywne, np. z motywów przekonań i dążenia do ideałów.

W świat i w kosmos, będące również przedmiotem badań nauk przyrodniczych i ścisłych, Bóg jest niejako wpisany, zakodowany — jako początek wszystkiego i podstawowy *Logos* istnienia. Odnajdujemy ów *Logos* we wszystkich „logiach” szeroko pojętych nauk.

Również sam człowiek jest drogą racjonalną, prowadzącą do Boga. Biologicznie podobny do zwierząt, biologicznie będący ssakiem, jest jednocześnie od świata zwierząt radykalnie różny i nieporównywalny. W swej dynamice życiowej nie sformatowany somatycznie, lecz ideologicznie, w tym znaczeniu, że żyje ideami i ideałami, prowadzi życie duchowe, do życia potrzebuje sensu. Istnienie bezsensowne nie jest w pełni ludzkie. Człowiek myślący abstrakcyjnie ma też świadomość samego siebie — ma refleksyjną tożsamość.

Ta wyjątkowość człowieka streszcza się w pojęciu osoby. Jako osoba człowiek ma cechy boskie i dlatego wiemy, że jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Nawet starożytny Olimp był zamieszkały przez bogów człekokształtnych, mających określoną osobowość.

Pośrednie i domyślne poznanie Boga poprzez fenomen człowieka i rzeczywistość otaczającego go mikro i makro kosmosu, w poznaniu naturalnym i czysto racjonalnym jest niedokładne, rozmyte i mgliste. Jest określany jako praprzyczyna, praenergia, demiurg, najwyższy byt. Istnieją jego różne interpretacje w światowych religiach i wierzeniach.

Tymczasem drugim terminem, czy biegunem relacji wiary, jest Bóg **osobowy**. Wiara odkrywa, że poszukiwany Bóg objawia się. **Objawienie** — pojęcie teologiczne — to samoukazywanie się Boga, komunikowanie Jego obecności, ukazywanie nie tylko Jego istoty, ale i istoty świata i człowieka.

Objawienie to dokonuje się w czasie i historii. Jego jakby kroniką jest **Biblia**, zwana też **Pismem Świętym**. Biblia, to mała biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu ksiąg (45 ST + 27 NT), powstających sukcesywnie, a ich datacja, dzięki pracy biblistów, jest coraz lepiej znana. „Kronikarzy” nazywa się **autorami biblijnymi**, którzy posługiwali się całą gamą **rodzajów literackich**. Biblia opisuje w części retrospekcyjnej historię świata i człowieka od ich początku, a w swej warstwie prospektywnej wizję końca świata w znanej nam jego postaci. Głównym jednak nurtem biblijnego przekazu jest obecność — stopniowe ujawnianie się Boga w czasie, przestrzeni i w ponadczasowym Absolutie.

To dzięki przekazowi biblijnemu i towarzyszącej mu żywej tradycji wiemy, że Bóg jest bytem osobowym aczkolwiek natury duchowej. Ukazuje się również chrześcijański rys objawienia nie istniejący w innych religiach. Dotyczy on, od strony bytowej, prawdy o Bogu jako jedności Trzech Osób. Drugą prawdą chrześcijańską jest **dogmat wcielenia**. Bóg wkroczył w historię ludzkości, przyjmując w drugiej Osobie naturę człowieka.

Wiara zawiera i zakłada precyzyjną treść. Ujęta ona została w zbiorze zwanym **Credo** — czyli wyznanie wiary. Kolejne wersje **Credo** od pierwszej, zwanej Symbolem albo Składem Apostolskim mają tę samą strukturę i zawartość treściową. Najpierw jest mowa o Bogu, następnie o Kościele, wreszcie o celu ostatecznym człowieka. Kolejne wersje **Credo**, jak nicejsko-konstantynopolska i **Credo** mszalne aż do Wyznania Wiary Pawła VI, są bardziej eksplikatywne, ale treściowo tożsame.

Naukową refleksją nad treścią wiary zajmuje się **teologia**. Wszystkie najstarsze uniwersytety europejskie od początku posiadały wydział teologiczny, będący zresztą warunkiem zatwierdzenia uczelni.

Również w Polsce istnieją liczne wydziały teologiczne i kadra naukowa wszystkich szczebli, od asystentów po belwederskich profesorów. To ich praca i dorobek wykorzystywany jest w oficjalnych orzeczeniach Kościoła — tzw. Magisterium, czyli Urzędu Nauczycielskiego.

Refleksja teologiczna pozwala też badać relacje zachodzące między zawartością wiary a obszarami ludzkiej działalności.

Dzisiaj przyjrzymy się tym relacjom i spojrzeniem na dwie z nich, zresztą coraz bardziej ze sobą powiązane, czyli na technikę — przedmiot nauczania goszczącej nas uczelni — i na medycynę — zawód mówiącego te słowa.

Powiedzenie, że **technika** towarzyszy człowiekowi od zarania jego egzystencji na ziemi jest truizmem. Posługiwanie się narzędziami i znajomością fizycznego otoczenia człowieka wykazuje początkowo niezwykle powolny ale stale postępujący proces o charakterze linearnym, ale niekiedy przerywanym. Można cytować zatrzymanie i zaprzestanie rozwoju imponujących osiągnięć inżynierskich w starożytnym Egipcie, czy cywilizacji Indian w Ameryce Środkowej i Południowej.

Prowadzenie rachunków i obliczeń, mierzenie przestrzeni i czasu, umiejętności czysto praktyczne „z praktyki zrodzone i praktyce służące”, były dla przyszłej nauki

materiałem wyjściowym, który wypadło przetworzyć w teorię i opracować naukowo, sięgając do przyczyn zjawisk i koniecznych uogólnień. W ten sposób technice towarzyszy **technologia** rozumiana jako nauka o technice i jej procesach.

To właśnie technika wprowadziła do naszego słownictwa ideę postępu, początkowo i w terminach historycznych trudno dostrzegalnego. Od niepamiętnych czasów ludzkość żyła w kręgu **kultury rolniczej** z jej cechami charakterystycznymi, jak zależność od natury, pogody, pór roku oraz suwerenność pracy w społecznie ograniczonym kręgu. Była to kultura oralna języka opisywanego, ujednoczonych postaw i obyczajów oraz typowej struktury społecznej.

Rola tradycji była w obszarze tej kultury decydująca. Zwrócone do przeszłości społeczeństwa tradycyjne utożsamiały się z wiedzą i mądrością przodków. Udoskonalanie i rozwój techniki w życiu były powolne i czasochłonne.

W takiej też kulturze agro-pastoralnej osadzona jest kultura biblijna, która jednak coraz wyraźniej zwraca się ku przyszłości. Chodzi tu o przejście z czasu cyklicznego, zamkniętego w czas otwarty i progresywny.

Przekroczenie progu **kultury przemysłowej** oznaczało znaczne przyspieszenie odkryć i zastosowań technicznych z wykorzystaniem nowych źródeł energii oraz metod produkcji. Były one synonimem postępu rzeczowego, ale i podpartego ideologią. Urbanizacja, odkrycia geograficzne, powstanie i rozwój burżuazji dokonywały się również w atmosferze mitu o postępie. Postępowi technicznemu nie zawsze towarzyszy postęp moralny i cywilizacyjny.

Nowa kultura przemysłowa oznaczała: racjonalne planowanie, produkcję zespołową, mechanizację, nowy język (bardziej syntetyczny i sformalizowany), powstanie państw narodowych na bazie nacjonalizmów, dopuszczenie różnorodności postaw i zachowań. Tym zmianom towarzyszyły już stale innowacje techniczne i niemal rewolucyjny rozwój komunikacji i transportu.

Kolejną fazą linearnego rozwoju o coraz większym przyspieszeniu jest obecnie panująca **kultura elektro-niczna**. Praca indywidualna i zespołowa korzysta z komputerowego wsparcia. Robotnika taśmowego zastąpiła robotyzacja. Programy produkcyjne osiągnęły niezwykłą precyzyjność. Pojawił się wykwinnie rozwinięty syndrom wydajności i zysku. Język syntetyczny zero- -jedynkowy (tak – nie) zubożył język mówiony i pisany, a jednocześnie ma niemal nieograniczoną pojemność.

Postępuje standaryzacja postaw, zachowań i obyczajów w skali globalnej — american „style of life”, „global English”. Globalna jest komunikacja i transport, obywatelstwo staje się kontynentalne i światowe.

Elektroniczne media o światowym zasięgu przedstawiają rzeczywistość społeczną, kulturalną i polityczną, jednocześnie je deformując i propagując uniformistyczne sądy, ideologiczne poglądy oraz modne trendy. W ten sposób zmienia się mentalność ludzi ich **etnopsychologia** i wzajemne relacje. Jednocześnie, paradoksalnie, narasta samotność jednostek i ich zagubienie w życiu.

Wszystkie te, powierzchownie opisane zjawiska, są wynikiem ogromnie poszerzonych możliwości technicznych. Analitycy społeczeństwa zauważają, że technika zawładnęła już prawie wszystkimi dziedzinami życia: medycyną z jej laboratoriami analitycznymi i diagnostyką obrazową, finansami wraz z technikami obliczeniowymi,

rolnictwem maksymalnie zmechanizowanym i nasyconym środkami chemicznymi. Rytm życia ulega ciągłemu przyspieszeniu, a to przyspieszenie znajduje podstawę w postępie technicznym, który modeluje i przekształca kulturę.

Niektórzy badacze (G. Devreux) rozwój kultur upatrują w sumie wszystkich technik, które nie są przekazywane biologicznie, tym bardziej, że owe techniki nie nakładają się przypadkowo na siebie, lecz tworzą ściśle powiązaną całość, utworzoną według określonych osi koncepcyjnych stanowiących „szkielet” czy „model” kultury.

Inni, jak J. Ellul, za technikę uważają wszystkie wynalazki przekazywane z pokolenia na pokolenie i odnoszące się do czynników, które ułatwiają życie, modyfikują postawy i zachowania ludzi.

**Co na to wiara i przesłanie biblijne?** Czy kultura tak uformowana jest kompatybilna z naszym etosem, czy też od niego się oddala?

Charles-Daniel Maire, świecki teolog protestancki uważa, iż Biblia pokazuje, jak Bóg wkraczał w historię, by wyrwać swój lud z alienującej go władzy. Uczy jak rozróżnić fałszywe uzasadnienia, pełne nadużyć uproszczenia i ujawnia motywy, które ideologia usiłuje ukryć.

Wśród radykalnych pytań, jakie towarzyszą ludziom jest i takie o granice oraz relacje między przyrodą, techniką i moralnością. Są to problemy, *które zdecydowanie odwołują się do odpowiedzialności osobistej i zbiorowej na płaszczyźnie postaw, jakie należy przyjąć w odniesieniu do tego kim jest człowiek, co może uczynić i kim powinien być* [Kompendium nauki społecznej Kościoła, nr 16].

Omawiane zagadnienia wpływu techniki na ludzkie życie i kształtowanie przez nią nowego paradygmatu ludzkiej egzystencji jest tak obszerne, że przekraczają ramy niniejszego wykładu.

Zacytuję tylko, konkludując, ten fragment refleksji inspirowanej przez wystąpienie Jana Pawła II w UNESCO 2 czerwca 1980 roku:

*Zagubienie metafizycznej perspektywy, utrata tęsknoty za Bogiem w wyniku narcystycznego samouwielenia i obfitości środków oferowanych przez konsumpcyjny styl życia; pierwszeństwo przyznawane technologii i badaniom naukowym, które stały się celami samymi w sobie, przesadne przywiązywanie wagi do powierzchowności, kreowanie wizerunku, technik komunikacji; wszystkie te zjawiska należy postrzegać w aspektach kulturowych i analizować w zestawieniu z centralnym tematem, jakim jest osoba ludzka, jej integralny rozwój, zdolność do komunikowania się i nawiązywania relacji z innymi ludźmi, ciągłe szukanie odpowiedzi na ważne egzystencjalne pytania.*

Jeśli technika zmienia radykalnie ludzkie życie, jeśli przekształca nie tylko kulturę, ale i ludzką mentalność i osobowość, to łatwo dociec, iż wprowadziła rewolucyjne zmiany w praktykowaniu i kształcie innej dziedziny od niepamiętnych czasów, towarzyszącej ludzkości, czyli **medycyny**.

Za ojca medycyny europejskiej przyjmuje się Hipokratesa, lekarza greckiego. Już wtedy kładł on podwaliny pod medycynę racjonalną, przyczynowo-skutkową, poznającą zewnątrznie i wewnętrznie mechanizmy fizjologii patologii. On to jest do dzisiaj twórcą deontologii lekarskiej, czyli etyki zawodowej.

Medycyna, określana jako sztuka i nauka leczenia, implikuje dwie osoby, wchodzące w bezpośredni kontakt — człowieka chorego i lekarza. Kontakt ten służył najpierw ustaleniu diagnozy, a następnie śledził etapy terapii. Lekarz miał współpracować z naturą — z fizjologią człowieka. Nie wszyscy uświadamiają sobie, w jakim stopniu osoba pacjenta, jako rzeczywistość psychosomatyczna, jest narzędziem diagnostycznym. Zbieranie wywiadu, czyli anamneza, ma na celu odtworzenie z pamięci chorego historii choroby, jej początku i dalszego rozwoju. To pacjent sygnalizuje zaobserwowane objawy, samopoczucie, zachowanie czynności życiowych. W tym etapie odgrywa on rolę podmiotową. Jego ciało jest znakiem „aparatem” samodiagnozy, który znamy z urządzeń mechanicznych i elektronicznych.

W kolejnym etapie badania chorego, rolę podmiotową odgrywa lekarz i jego działania, a przedmiotową obecność pacjenta. Lekarz ogląda wzrokiem, bada dźwiękiem, posługuje się słuchem w opukiwaniu i osłuchiwaniu chorego. To jego, lekarza, ciało jest „aparatem” diagnostycznym w tej fazie, którą nazywamy badaniem fizykalnym.

I znów, jak w życiu codziennym, technika stała się przedłużeniem ludzkich zmysłów i czynności. Lupa i mikroskop zastąpiły wzrok, stetoskop i fonendoskop wzmocniły słuch, zastosowanie promieni rentgenowskich i ultradźwięków, endoskopii, czyli cała tzw. diagnostyka obrazowa umożliwiły zajrzenie do wnętrza organizmu przyżyciowo, a nie tylko w prosektorium. Podobnie też narzędzia i urządzenia stały się domeną terapii, nie mówiąc o postępie chemii stosowanej w farmakoterapii, czy nowych materiałach w protetyce.

Lawinowo wzrastająca obecność techniki w medycynie zmienia jej naturę, uwarunkowania i rozsądza relację normatywną między zasadami i wartościami.

Rozwój nowoczesnej medycyny i jej strefy zwiększającego się wpływu na ludzkie ciało są niewątpliwie jednym z decydujących elementów nowej kultury osobistej coraz bardziej zainteresowanej badaniami mogącymi poprawić parametry organizmu (sport wyczynowy, *body building*, chirurgia plastyczna).

Inną stroną dzisiejszej praktyki medycznej jest wręcz redefinicja medycyny, dystrybucji wiedzy w jej dziedzinie, technik biomedycznych, aż do zmiany sensu i znaczenia przypisywanego chorobie i choremu. Zmieni się tu, i to radykalnie, kliniczny model relacji lekarza i chorego.

Medycyna staje się rzeczywistością wielopostaciową, w której funkcjonują instytucja medyczna (szpital, kliniki itp.), finanse służby zdrowia, polityka zdrowotna, biotechnologia i wreszcie bioetyka.

Ośrodki decyzyjne stają się rozproszone, dzieląc między sobą, to co nazwał Michel Foucault biowładzą — władzą polityczną, jurydyczną i technologiczną, mającą za przedmiot ludzkie życie.

W sytuacji, gdy medycyna bywa nazywana „totalnym faktem społecznym”, słuszną wydaje się sugestia, by w centrum debaty umieścić na nowo relację między dwiema osobami — pacjentem i lekarzem.

To właśnie masywne nasycenie medycyny techniką zepchnęło na dalszy plan rolę i znaczenie fizykalnego badania pacjenta (wielu młodych lekarzy tego nie potrafi), słownego i pozawerbalnego z nim kontaktu, ekranizując w przenośni i dosłownie wzajemne widzenie. Coraz częściej lekarz przyjmujący w swoim gabinecie jest w in-

teraktywnym kontakcie z ekranem komputera, pacjenta widzi poprzez listy wyników badań szczegółowych, a jego obecność w pomieszczeniu, ma znaczenie drugorzędne i nie jest konieczna.

Opisany model ma dwie inne, poważne wady. Eliminuje z medycyny tak ważną intuicję lekarską z jednej strony, doprowadzając ten szlachetny zawód do odarcia go z elementu sztuki. Lekarz przekształcony w inżyniera biologicznego, jest jakby obok swojej misji dostrzegania pacjenta jako osoby obdarzonej nie tylko biologicznym ciałem, ale też specyficzną ludzką psychiką i duchowością.

Poważnym wyzwaniem współczesnej medycyny jest uporanie się z coraz to innymi problemami bioetycznymi. Wyeliminowanie etyki z techniki i medycyny jest śmiertelnym zagrożeniem dla poszczególnych osób i społeczeństw.

Problemy bioetyczne pojawiły się z co najmniej dwóch powodów. Pierwszym jest omawiany już lawinowy rozwój biomedycyny z zastosowaniem biotechnologii. Znamy początek tego procesu, nie wiemy natomiast dokąd on prowadzi. Drugim powodem jest zmienny *ethos* kulturowy. O ile tradycyjne kultury mieszczą się w dość jednolitym nurcie podstawowych odniesień, to nowe, tworzone w oparciu o radykalne pomysły, kultury od tego nurtu odbiegają.

Wobec zmienności wymienionych powodów narastania problemów bioetycznych dochodzi do konfliktów i napięć między tym, co może się zmieniać i tym, co jest niezmiennie i takie pozostać musi pod groźbą zatraty samej idei humanizmu. Potrzebna jest zatem regulacja etyczna, czyli szukanie zgodności zasad i wartości.

Kościół posługujący się poszerzonym polem poznania — naukami pozytywnymi, humanistycznymi i ścisłymi — oraz treścią Bożego Objawienia, czyli treścią wiary, jest doskonale przygotowany do dzisiejszej debaty etycznej i nie zajmuje postawy wątpienia w szczegółowych rozważaniach, właśnie dzięki solidnym podstawom **aksjologicznym**.

Podstawową stałą wartością jest definicja człowieka i jego życia biologicznego.

*Ciało ludzkie nie może być uważane tylko za zespół tkanek, narządów i funkcji; nie może być oceniane na równi z ciałem zwierzęcym, jest bowiem istotną częścią osoby, która przez to ciało objawia się i wyraża* [Donum Vitae, 74].

*Każda osoba ludzka w swojej niepowtarzalnej wyjątkowości nie jest złożona tylko z ducha, lecz także z ciała, i dlatego w ciele i przez ciało dociera się do samej osoby w jej konkretnej rzeczywistości* [JPiI, Przemówienie WHO z dn. 29.10.1983].

*Ciało, będące wyrażeniem osoby, w swoim kształcie i dynamizmie biologicznym, jest podstawą i źródłem wymogów moralnych* [JPiI, Audiencja Ogólna, z dn. 09.01.1984 i 20.02.1984].

Są to elementarne określenia antropologii chrześcijańskiej o powszechnym pozawyznaniowym charakterze, ujętym w tzw. **prawo naturalne**, przysługujące każdej ludzkiej osobie i w całkowitym jej istnieniu *od początku do naturalnej śmierci*.

W konsekwencji, ludzkie życie cieszy się wymogiem nienaruszalności i nierozporządności.

Życie ludzkie jest podwójnie sakralne — jako pochodzące od Boga, którego jest *obrazem i podobieństwem* i sakralnością naturalną, *którą może uznać każdy prawy rozum, także abstrahując od wiary religijnej* [JPiI, Przemówienie z dn. 24.10.1986].

Zmierzając do konkluzji, z konieczności pobieżnej refleksji, warto sięgnąć do kluczowego w omawianej materii tekstu Jana Pawła II *Fides et Ratio*. Przypomina on, że łącznikiem między wiarą a rozumem, między teologią a naukami szczegółowymi, jest **filozofia**. W okresie powstawania pierwszych uniwersytetów, te dwie dziedziny szeroko pojętej wiedzy pozostawały w ścisłym kontakcie i dialogu. Jednak od późnego średniowiecza metodyczne rozgraniczenie tych obszarów poznania przekształciło się w szkodliwy rozdział.

Zacytuję dwa fragmenty:

*Przesadny racjonalizm niektórych myślicieli doprowadził do radykalizacji stanowisk i do powstania filozofii praktycznie oderwanej i całkowicie autonomicznej w stosunku do treści wiary. Jedną z konsekwencji tego rozdziału była także narastająca podejrzliwość wobec samego rozumu. Niektórzy przyjęli postawę całkowitej nieufności, sceptycyzmu i agnostycyzmu, bądź to aby rozszerzyć przestrzeń wiary, bądź też aby pozbawić ją wszelkich racjonalnych odniesień.*

*W sferze badań przyrodniczych rozpowszechniła się stopniowo mentalność pozytywistyczna, która nie tylko zerwała wszelkie powiązania z chrześcijańską wizją świata, ale — co ważniejsze — zrezygnowała też z wszelkich odniesień do wizji metafizycznej i moralnej. W wyniku tego zaistniało niebezpieczeństwo, że niektórzy ludzie nauki, rezygnując z jakichkolwiek odniesień etycznych, nie stawiają już w centrum swej uwagi osoby ludzkiej i całości jej życia. Co więcej, część z nich, świadoma możliwości otwartych przez rozwój techniki, wydaje się ulegać nie tylko logice rynku, ale także pokusie zdobycia demiurgicznej władzy nad przyrodą, a nawet nad samym bytem ludzkim.*

*Konsekwencje kryzysu racjonalistycznego przyjęte w końcu postać nihilizmu. Dla naszych współczesnych ma on swoisty urok jako filozofia nicości. Według teorii jego zwolenników poszukiwanie stanowi cel sam w sobie, nie istnieje bowiem nadzieja ani możliwość osiągnięcia celu, jakim jest prawda. W interpretacji nihilistycznej życie jest jedynie sposobnością do poszukiwania doznań i doświadczeń, wśród których na pierwszy plan wysuwa się to, co przemijające. Nihilizm jest źródłem rozpowszechnionego dziś poglądu, że nie należy podejmować żadnych trwałych zobowiązań, ponieważ wszystko jest ulotne i tymczasowe* [FR, 45].

Należę do tych, którzy uważają, iż każda wyższa uczelnia w poszukiwaniu swej nobilitacji powinna dochodzić do ponaddiscyplinarnych poszukiwań w zakresie jej właściwej kompetencji. Czy to będzie filozofia techniki, czy medycyny, obydwie odwołują się nie tylko do inteligencji, wiedzy i praktycznej sprawności, ale stanowią podstawę mądrościową, chroniącą uprawiane dyscypliny od ciągle i coraz bardziej aktualnej perspektywy zwrócenia się przeciwko człowiekowi.

Widniejący w tym gmachu cytat z Jana Zamoyskiego, tą konkluzję uprawomocnia.